Nro 19. R. 1837. PIĄTEK 15 WRZEŚNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

DZIEJE SPÓŁCZESNE
Szczątki Rodu Jakóba.
(*Dokończenie.*)

Ów tłum handlarzy, makleró w wekslarzy i lichwiarzów, jaki dziś zalał całą Europę, wyszedł z plemienia Judy, nie przez swoje obyczaje, nie przez swoje skłonności, lecz raczéj przez naszą smutną nietolerancyą zepsutego. — Od dwóch już wieków nieznajdziemy pewnie Żyda, któryby, jak Szajlok Szekspira, ścigał z wściekłością Chrześcianina, i ponowił przykład nienasyconéj chęci zemsty. Żyd uważa teraz Goima tylko za cudzoziemca, którego prawom ulega, aby potém za to odwetował, to jest jak można najwięcéj brzęczącéj monety od niego wyciągnął. — Ta wytrwałość, ta moc duszy tak wyraźnie odznaczająca plemie Judy, z któréj w starożytności cała jego wielkość powstała, te przymioty charakteru, od czasu upadku ich potęgi zlały się potém w jeden talent, w jednę żądzę pozyskania pieniędzy. Pod tym względem zapewniły im zatrważającą rzeczywiście przewagę. Żyd wzgardzony i ubogi znowu swoje berło odzyskał: marnotrawstwo przywróciło mu większą niż miał dawniéj potęgę. Dziś izraelita gra z krajami, zadłużone zmuszone zostały udawać się do jego skarbów, on zaspakaja wszystkie ich potrzeby, a tak sobie mądrze w tém radzi, że z tych układów ogromne ciągnie pożytki. Na téj złotéj podstawie potęga i wpływ Żydów, dzień za dniem wzmaga się w całéj Europie. W saméj Anglii mogą oni do ośmiukroć milionów funtów szterlingów (trzydzieści dwa biliony złotych polskich) rzeczywistego liczyć kapitału; a ich kapitał w rocznym obiegu będący wynosi z górą czterdzie-

ści milionów funtów szterlingów (bilion sześć kroć sto tysięcy złotych polskich). Kapitał w Niemczech, we Francyi i w Polsce zapewne jest niemniéjszy jak w Anglii. W ogóle wzięte ich bogactwo, ma w sobie cóś olbrzymiego, iż nie tylko nasze zdziwienie ale obawę nawet wzbudziło; bo rzeczywiście potęga złota, ten talizman brzęczący, który jest dziś w ręku Izraela: — Większa część pożyczek rządowych przechodziła przez ręce Izraelitów. W ogromie tych summ, wyżéj wymienione trzydzieści dwa biliony stanowią małą bardzo cząstkę. Wprawdzie te kapitały nie są całkiem własnością Izraelską lecz są w ich zawiadywaniu: oni to umieją odkryć źródła, i za lichwy i ażjo przyswoić sobie największe korzyści. W wielkiéj Brytanii sam Izrael, jako makler między rządem i prywatnemi wierzycielami, zyskuje rocznie przeszło cztéry miliony funtów szterlingów. Ta summa już jest rzeczywiście massie narodu wydarta; wpadła w ręce jednéj kasty żydów i służy do powiększenia wyłącznie ich wpływu i skarbów. — Zdaje się, że dotychczas w wielu krajach piérwszém rządów jest zagadnieniem, w ich ręce oddać całą gotowiznę. Pożyczać aby marnować, marnować aby pożyczać oto podwójna praca Danaid naszego wieku. Izrael mądrze i zręcznie korzysta ze sprzyjającego mu stanu rzeczy. Utrzymuje swoich szpiegów przy ministrach, swoich żołdowników na dworach, rozstawia warty w prawodawczych zgromadzeniach. Wié, zna, przenika wszystko. Nic nie ujdzie przed jego bystrością i wytrwałością. — Gońce jego przebiegają prowincye, okręty jego żeglują po morzach. Każda nowość mniéjszéj lub większéj wagi, naprzód uszu żydów dochodzi, naprzód jest obrócona na ich indywidualną korzyść. Byłoż więc to przesadą com powiedział, że znowu berło Żydzi odzyskali. Ktoby się chciał naocznie o tém przekonać, niech się uda od jedynastéj zrana do południa na giełdę we Frankfurcie nad Menem, a lepiéj jeszcze na «Royal Exchange» w Londynie. Niech go nie zraża mrucząca, kłócąca się, źle odziana massa ludzi: niech dotrwa do końca,

aby się uléczył ze swego sceptycyzmu. Wśród tego tłumu, którego bożyszczem jest Mammon, spostrzeże wkrótce nieruchomą istotę, z przygasłemi nieruchomemi oczami, z szafranową barwą twarzy: ręce głęboko w kieszeniach, ramiona podniesione, ściągnięte w górę, jak gdyby na podparcie czworokątnéj głowy, któréj pomarszczone czoło zwykle przykrywa stary i wytarty kapelusz. (1) Twarz jego jest bez wyrazu, ani przyjemna ani łagodna ani pogodna: a jednak w téj głowie na pozór nawet dość pospolitéj, krążą rozległe i dokładne rachuby. Przystąpmy bliżéj: ten człowiek stoi nieporuszony. Usta jego przymknięte, oczy nieruchome, nic w nim nie zapowiada myśli. Jestżeto żyjący człowiek, albo tylko jakaś powłoka do nas podobna? jedna z owych ciał bez duszy, o których zapewnia Dante, iż się błąkają po ulicach Florencyi jak gdyby rzeczywiście przy życiu były? — Po chwili zjawia się inna osoba mocno czémś zajęta; żbliżają się do siebie: kamiénny człowiek dwa lub trzy kroki wstecz się cofa. Drugi idzie za nim i zawiązuje się jakiś niemy dialog. Piérwszy podnosi spuszczone powieki wklęsłych i zapadłych oczu, ciska przenikliwe i szpiegujące spójrzenie. Drugi odpowiada mu jednym gestem albo spójrzeniem: już się rozmówili — rozeszli się. Cała ta milcząca rozmowa dłużéj nad dwie minuty nie trwała. Piérwszy przybiéra znowu swoję dawną postawę, wyraz jego twarzy maluje obojętną bezinteresowność, wzrok jego nieruchomy jak wprzódy: znowu jest posągiem. — Po nim dwie, trzy, aż do pięciu — dziesiąt podobnych figur zostało tymże sposobem przyjętych i odprawionych; ów nieporuszony który wciąż ust swoich nie otworzył,

(1) Niedawno w Londynie zjawiła się karykatura wiernie i trafnie przedstawująca tę osobę. Podpisano pod nią. (A great man on Change) » wielki człowiek na giełdzie « — Druga podobnież przedstawia Ławakra A. który się równie zbogacił na piéniężnych obrotach i pod względem zręczności i pomysłów spekulacyjnych nie wiele niższe po M. R. zajmuje miéjsce — pod tą ostatnią czytamy napis (Js brother R. on Change.) » czy brat R. jest na giełdzie. « Mało jest karykatur równie trafnie przedstawujących indywidualność charakteru.

ani rąk z kieszeni wydostał, znika równie jak oni. Jest to izraelita z Frankfurtu nad Menem: jeden z członków możnéj familii széroko rozgałęzionéj i trzymającéj swoich ajentów na wszystkich dworach. Ten człowiek, którego obraz właśnie skréśliłem, jest godłem i Królem swojéj kasty. Możniéjszy niż arystokracya wielkiéj Brytanii i mającéj więcéj wpływu niż sama izba prawodawcza tego kraju, panuje tam gdzieśmy go widzieli, u podnoża starego filaru giełdy, jak on nieruchomego. — Ludzie rozmawiający z nim przez giesta i nieme znaki są jego agenci. Zdaje się zrazu iż przypadkowa okoliczność ich z sobą zgromadza, a wszakże każdy z nich ma dla siebie wyznaczoną godzinę, minutę. Zjawiają się jedynie po to, aby zdać mu sprawę z biegu wydarzeń i robót, aby wziąść od niego instrukcye, jego rozkazy wypełniać. Za każdém skinieniem tego niemego Potentatata milion przechodzi z rąk do rąk, zmienia się systema skarbowe, ministerstwa powstają lub upadają, wnioski do prawa albo przechodzą, albo zostają cofnione. Przy takiéj pozornéj obojętności i tak małém działaniu człowiek ten porusza najdzielniéjsze sprężyny w Europie. Jest to jakieś fatum państw. Mammon powierzył mu swoje berło. Jako podskarbi świata, wstrząsa nim za pomocą czarnoksięzkiego złota. Polecenia jego są tajemnicą. Jego sposoby obrotów nieznane. Widzimy tylko wielkie ich skutki. Rozproszone plemie Jakóba ma w nim najdzielniéjszego reprezentanta.

Przyp. Red. Podług statystycznych wyrachowań w *Annual Register* z roku 1827 liczba żydów we wszystkich częściach świata wynosi 2,566,603: z tego 1,918,853 w Europie. 138,000 w Azyi, 504,000 w Afryce (300,000 w Maroko), 5,700 w Ameryce 50 w zachodnich Indyach.

MYLĄ POZORY.
RYS BIJOGRAFICZNY.

Groźnémi są dla trwożliwego podróżnika cienie Najstadzko Orlawskiego lasu, groźném jego ustronie dla mieszkańców pobliskich okolic, których ucho napełnione jest straszliwemi powieściami o zbójcach, mających się tam zjawiać częstokroć. —

Jedna część nawet nosi nazwisko morderczéj doliny. Śród téj puszczy stoi samotnie rzadko odwidzana karczma. — Pewnéj nocy Siérpniowéj w roku 1822, gdy już trwożliwy gospodarz tego samotnego przybytku, z całą swoją rodziną był się udał na spoczynek; gwałtowne stukanie we drzwi, obudziło go z piérwszego marzenia. Po długim namyśle, drżący powstaje i zwolna otwiéra drzwi karczmy; ale oto ku największemu jego zdziwieniu stoi przed nim sążnisty nieznajomy, gniéwając się iż tak długo czekać musiał. Ogromna sękata gałąź podpiérała ciężką postać jego. Kogożby to nie było przeraziło? Gniéwny i ponury wszedł prędko do izby i rzucił się na ławę pod piecem. W wielkiéj trwodze upływała noc powolnie dla miészkańców karczemnych, którzy, z pod oka, z bojaźnią przypatrywali się przeraźliwemu gościowi, nie wątpiąc, iż to zjawisko zwiastuje przybycie całéj hordy zbójeckiéj. Spalone od słońca rysy twarzy, szyja i piersi obnażone podobnież brunatnego koloru, przeszarzany sordut, szérokie płócienne spodnie a nakoniec niezgrabne i zachodzone trzewiki, stanowiły obraz nie modnego miészkańca lasów. Skoro zaświtało, porwał swoję broń sękatą, przystał na skromném śniadaniu z kawałka séra i chleba, i już chciał w dalszą udać się drogę, gdy w tém widział zbiérającego się gospodarza na poławianie ryb w pobliskim spuszczonym stawie, i przedsięwziął towarzyszyć mu. Musiano mu do tego zatrudnienia dać w karczmie parę starych butów, w tych żywo i niezmordowanie brnął po bagnistém stawisku, a nasyciwszy się tą rozrywką do woli, oddał zbłocone buty gospodarzowi, wetknął mu, za wszystko, talara w rękę, i odszedł, znowu w zbójeckiéj postawie oparłszy na ramię swą pałkę sękatą. Nikt nié mógł odgadnąć istoty tego zjawiska. Wszystkie sprzeczności łączyły się w niém zarazem, ubóstwo odzieży, a obfitość worka, proste potrzeby, a nie proste wysłowienie się, ponurość i dzikość, a przytém czułość na wrażenia uroczéj w tém miéjscu natury. Żebrakiem być nie mógł, zbójcą zdaje się także nie, przynajmniéj nie okazywał

pociągu do pełnienia swego rzemiosła. — «Wreście mógł być uczony» mniemała córka dziedzica w pobliskim dworze, słysząc opowiadanie tego zdarzenia od gospodyni owéj karczmy przyszłego zaraz poranku. «Jeniąsz cokolwiek *mal a propos*, może poeta, którego muza samotności szuka, może tylko dziwak, a może to wszystko razem.» — Zaledwo to wyrzekła, gdy gospodyni leśna nagle wykrzyknęła: «Otoż on sam, w prost do nas idzie!» — W rzeczy saméj ujrzały w téj chwili tęż samę postać, przychodzącą zwolna od lasu. Cokolwiek bojaźni uczuła w téj chwili córka dziedzica. Po obojętném przywitaniu, począł obcy wychwalać piękności okolicy, usiadł nareszcie obojętnie na pobliskim kamiéniu, dobył karty pargaminowéj z kieszeni i pisał długo; powstał potém; skłonił się obojętnie, zapytał o najbliższy folwark, a pisząc zwolna oddalał się, dopóki z ócz im nie zniknął. — W kilka dni potém zobaczono tęż samę dziwaczną postać w oberży pobliskiego miasteczka, siedzącą przy butelce wina śród furmanów. Natychmiast zapytano się gospodarza o niego; ten obojętnie, jak gdyby mu to cóś zwykłego było, rzecze: «jest to wielki i sławny poeta, ale lubi tutaj między furmanami przesiadywać; nazywa się: *Jean Paul!*

DODAWANIE.

Dodawaj grosz do grosza, a pewno ci zlaty,
Zrobią się z tego dukaty.

Dodaj surdut dziurawy i frak wyszarzany.
Summa będzie dwa gałgany.

Dodaj dwa sprzéczne serca przez małżeństwo,
To ci wypadnie męczeństwo.

Piękna panna, wór złota, summa oczywista,
Kochanków trzysta.

Dodaj złodzieja do kieski lub chustki,
A ujrzysz pustki.

Mały dochód gdy złączysz ze zbytkiem i modą,
Będzie chléb z wodą.

Do interesu dodaj złoto, lub szampana,
Będzie wygrana.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 22 Września. Mówią tu bardzo, o nastąpić mających dwóch kongresach, w celu ułożenia sprawy hiszpańskiéj, i przedsięwzięcia środków do przywrócenia spokojności we Włoszech. — Rozeszła się tu zatrważająca pogłoska, jakoby uczyniono zamach na zajęcie magazynu prochu w Vincennes. Takowa przybrała powiérzchowność prawdy, z powodu, iż wczoraj wieczór oddział wojska wysłany został do Vincennes. Późniéj atoli przekonano się, iż w lasku Vincennes zebrała się pewna ilość młodzieży w zamiarze odbycia kilku pojedynków, o czém uwiadomione władze wéjrzeć w to chciały. Mimo to jednak, pojedynki nastąpiły i trzech z młodzieży mocno ranieni zostali. — Rząd odebrał wczoraj następującą telegraficzną depeszę w względzie wyprawy do Konstantyny. *Toulon* 19 Września. J. K. W. xiąże Nemours przybył 13 b. m. szczęśliwie do Bony. Dzień odjazdu jego do obozu Mediez-Hajeszcze nie był oznaczony. Jenerał Damrémont przedsięwziął wzwiady w blizkości wąwozu Ray-il-Aba, 12 godzin drogi od Konstantyny oddalonego, z 2500 piechoty częścią jazdy i artylleryi. Za wyjściem z wąwozu uderzył na jazdę beja, zmusił takową do odwrotu i zostawienia kilkunastu na placu poległych. Jeden z tychże miał bardzo piękną broń przy sobie. — Jedno z tutéjszych pism donosi: Karoliści jak się zdaje ułożyli bardzo dowcipno-podstępny plan. Zajmują oni wszystkie dojścia do stolicy; zamykają drogę główną z Madrytu do Portugalii, tak, iż ucieczka królowéj do Badajoz bardzo trudną będzie; podobnież zajęli gościeniec do Andaluzyi, Aranjuez osadzili, a awangardy aż ku Valdemaro posunęli; przez co nawet kommunikacyą między Madrytem i Francyą wstrzymali; kommunikacya z Aragonią pewnie przez siły pod dowództem Don Karlosa zostające wkrotce przeciętą zostanie. — Gazeta ministeryalna wieczorna ogłasza następującą telegraficzną depeszę z Bordeaux z d. 20 Września: Korpus Espartera, 16,000 ludzi i 1000 koni wynoszący, stał 15 w okolicy Madrytu; główna kwatera była w Caramanchel; tegóż dnia miała ztamtąd wyruszyć. Podług wiadomości z Madrytu, nieprzyjaciel zwrócił się do Cuensa.

Anglia. *Londyn* 19 Września. Gazeta *Times* donosi: Listy prywatne z Paryża donoszą, iż tamże spodziewają się oddalenia królowéj Krystyny z Madrytu, jak tylko będzie można najprędzéj, i że Don Karlos oświadczył, iż przy wstąpieniu swojém na tron hiszpański gotów jest odstąpić królowéj wyspy Kuba. Radca Munoz miał się do Francyi schronić, jenerał Kastanos przeciwnie, odrzucił ostrzegające go o grożącém mu niebezpieczeństwie rady.

Hiszpania. *Madryt* 13 Września. — Wczoraj od godziny *6* z rana przedstawiała stolica widok razem szlachetny i imponujący. Na piérwszą wiadomość o zbliżeniu się Karolistów wszystko się wzięło do broni. Gwardya narodowa dobijała się o najniebezpieczniéjsze stanowiska. Wśród nocy rozstawiono na różnych miéjscach 24 armat, a artylerzyści stali z zapolonemi luntami. Wszystkie warty były podwojone, temu to zapewne przypisać nalezy, iż spokojność stolicy nie została przerwaną. — Około południa 200 ludzi z jazdy udali się na wzwiady, zostali atoli przez przemagającą siłę napadnięci i po walecznym oporze zwróceni. Dowódca tychże poległ i jeden oficer mocno raniony został. Ponieważ rząd odebrał wiadomość, iż nieprzyjaciel zwraca się w kierunku Aranjuez, rozkazano żołnierzom powrócić do koszar, a gwardzistom do własnych mieszkań. (G.P.S.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Dziennik *Morning-Herald* donosi: że sułtan rozkazał ambasadorom w Londynie i Paryżu wziąść z sobą do tych miast żony i dzieci. Ci dyplomaci niebardzo z tego mają być kontenci, lecz sułtan sądzi, że tym sposobem zamiary ucywilizowania także i płci pięknéj w krajach mu podległych skorzéj postępować będą, gdyż się przekonał, że kobiety łatwiej się niż mężczyzni zmieniają!

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest. w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.